Rok XIVty. Nr. 51.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela czwarta Adwentu, dnia 22. Grudnia 1850.

Doniesienie.

Wyszły z druku książeczki Jubileuszowe po 18 i 36 groszy polskich, i mają służyć na obecny Jubileusz, ku wygodzie pobożnych Katolików. Lecz one nie są nowe, albowiem drukowane są z powodu pierwszego Jubileuszu, obchodzonego przed trzema laty, gdy wstąpił Ojciec ś. Pius IX. na Stolicę Apostolską. Do téj staréj książeczki dodrukowano 12 stron, tojest tytuł i list pasterski naszego Najprzewieleb. Arcybiskupa Przyłuskiego, ogłaszający Jubileusz obecny. Po tych 12 stronnicach następuje list Papieża i naszego Arcybiskupa, rozpisujący ów dawniejszy Jubileusz; a to tu jest niestósowném, bo już minęło, i stronnice odtąd na nowo się liczą. — Zobaczcie, czy nie prawda?

Oto jest wymysł drukarski, aby dawną książkę za nową wam przedać. Widoczna téż jest, że do owéj dawniejszéj książeczki te 12 stronnic są tylko przylepione. — I dlatego téż każdy, kto sobie już dawniéj kupił książeczkę na przeszły Jubileusz, teraz téj sobie nowéj kupować nie potrzebuje; boto jest książka ta sama. Kto zaś jéj jeszcze nie ma, może sobie ją kupić, bo zawiera w sobie Naukę o Odpuście Jubileuszu, o Sakramencie Pokuty ś. i różne stósowne modlitwy i pieśni. Lecz i to wszystko macie już w waszéj książce do Nabożeństwa, wydanéj z rozkazu Arcybiskupa świętéj pamięci Dunina.

Tyle na wasze dobro!

Religia.

Obrzędy kościelne.

Ś. Szczepan.

W drugie święto Bożego Narodzenia jest uroczystość Ś. Szczepana. To jest pierwszy Męczennik chrześciański, co dał świadectwo swém życiem i śmiercią Chrystusowi. Ale moi bracia, męczeńska śmierć nie jest bynajmniéj śmiercią, nie jest końcem życia, — o, nie, — śmierć męczeńska jest początkiem życia, a życia wiecznego, które nigdy nie przeminie. I dlatego wczoraj Chrystus narodził się dla ziemi, aby dzisiaj Ś. Szczepan przez śmierć męczeńską narodził się dla Nieba; bo męczeństwo jest narodzeniem się dla Królestwa Niebieskiego. I ztąd to téż Ś. Szczepan przypada w drugie święto Bożego Narodzenia. Uważcie to sobie dobrze, bo to nieco jest przytrudne.

Ś. Szczepan byłto mąż pełen łaski i mocy Ducha Ś., a jego mądrości nie mogli się oprzeć jego nieprzyjaciele. Apostołowie wybrali go na Dyakona, czyli do posługowania powszedniego, aby Apostołowie mogli tém gorliwiéj opowiadać słowo Boże. — Z całą mocą pokazywał on niewiernym, iż Jezus jest prawdziwym Messyaszem, Bogiem, Zbawcą świata, i za to téż śmierć męczeńską poniósł, został ukamienowany. — Lecz wiedzmy, że każdy Chrześcianin, jeżeli chce być istotnym uczniem Chrystusa, powinien być męczennikiem, to jest umrzeć nałogom i namiętnościom, a odżyć przez pokutę i poprawę życia dla Chrystusa. Obyście, bracia moi, wszyscy takimi męczennikami byli! albowiem błogosławieni niepokalani w drodze, którzy chodzą w zakonie Pańskim.

W ten dzień święcą w Kościele owies; gdyż w dawniejszych czasach służyli parobcy w ogóle nie na pieniądze, ale na przysiewki, i najwięcéj siali owies. W Ś. Szczepan każdy się odprawiał, jeżli mu się nie podobało; zebrał swoję chudobę, swój owies i szedł w świat. Ztąd to przysłowie urosło: „W Święty Szczepan każdy sobie Pan.“ A chcąc, aby im Bóg i na drugi rok pobłogosławił, przynosili na ofiarę cząstkę zarobionego owsa, i prosili Kapłana o błogosławieństwo. — Lecz późniéj nie wiedzieć zkąd i na co przynoszono owies i groch do Kościoła, i rzucano nim Kapłana, nibyto na pamiątkę ukamienowania Ś. Szczepana. To było nadużyciem i nieuszanowaniem Kościołów, przeto słusznie ten zwyczaj brzydki zarzucono.

Gospodarstwo domowe.

O drzewie opałowém.

Nie raz słyszę narzekania na drogość drzewa opałowego, i słusznie. Tém bardziéj skarżyć się musi biedny komornik, bo nie tylko drzewa nie ma za co kupić, ale nadto jeszcze i za zwózkę musi płacić. Przecież nikt nie myśli, jak téj biedzie zaradzić. — Niejeden pan, co po praojcach odziedziczył bory, sprzedał je nibyto za znaczne pieniądze, a nie pomyślał sobie, że nie tylko sam zmarnował kapitał i nie będzie miał z niego dochodu, ale i wszystkim ludziom biedy przysporzył; tylko żydków i kupców

przybyszów spanoszył. — Tak narzekał stary gospodarz Grzela, drapiąc się po głowie. Ja zaś odrzekłem na to: „Pokopaliście rowy po łące i wśród roli, macie drożysko do swéj chałupy, i to wszystko bez użytku wam leży, jest, jak to mówią, ziemią bezużyteczną. Oj nie masz takiéj ziemi! bo Pan Bóg dał wszystko człowiekowi do użytku, tylko ludzie nieumiejętni, albo nie radzący o sobie, używać jéj nie umieją.

Rowy po łąkach obsadź olszyną, w kilka lat w Lutym pościnaj i już będziesz miał nieco drzewa; z pińków zaś nowe krze olszyny wyrosną, z których znowu co lat 10, lub 15, będziesz miał drzewo na opał. Rowy w polu i drożyska, miejsca koło chałupy, tam, gdzie pługiem nie dosięgniesz, w granicy, obsadź wierzbą; co kilka lat w Marcu obcinaj gałęzie, uwiąż w snopki; podczas lata uschną i z tego będziesz miał drzewo opałowe na zimę. Takie drzewo nic nie kosztuje i nie potrzebujesz go z daleka wozić i bydląt twoich nie zmordujesz. Gdyby tak gospodarze wszyscy robili, mieliby podostatkiem drzewa, a przez to byłoby drzewo tańsze, osobliwie dogodnie dla komorników. Prócz tego bydło wśród upału podczas lata miałoby schronienie pod cieniem olszyny i wierzby.“

Grzela to rozważył, przygłaskał włosy na głowie i przyrzekł tak odtąd robić. — O! gdyby wszyscy tego sposobu chwycić się chcieli! bo narzekania nic nie pomogą, tylko do większéj biedy doprowadzą, jeżeli nic nie robiąc z założonemi rękami lepszych czasów oczekiwać będziemy.

Rozmaitości.

Dobre rady.

Mówią ogólnie, że dobra rada jest najdroższym, nieoszacowanym klejnotem; że dobra rada nader jest rzadką; wszystko to prawda, uważam jednak, że jeszcze snadniéj o tych, co dobre rady dają, jak o takich, coby je słuchać chcieli. Czy w tém wina radzących, czy tych, którym się radzi? ciekawe zachodzi pytanie.

Myślę, że i jednych i drugich — a naprzód, wtedy tylko trzeba radzić, kiedy tego po nas żądają: „kogo nie proszą, tego kijem wynoszą“, mówi stare przysłowie, które szczególnie do niewczesnych doradzców zastósować można. Nie idzie za tém, aby na złe patrzeć obojętnie, i owszem obowiązek przestrogi w rodzicach, starszych wiekiem lub powołaniem, jest święty i nietykalny. Mowa tu tylko o radzie przyjacielskiéj, o tym drażliwym uczynku miłości braterskiéj, który tylko wielką pokorą przebaczyć się daje; kto radzi, przyznaje sobie jakąś wyższość nad tym, któremu radzi; biada mu! jeźli uczuć ją daje. — Przyjacielu, mówił Piotr do Pawła, poradźcie mi co z synem zrobić; niewart zupełny, a mnie aż głowa boli od kłopotu. „O, było mnie dawno słuchać“, odpowie Paweł, „ale że wy to zawsze mądrzéjszymi być chcecie“ — i tu następuje szereg rad napuszonych samolubnemi pochwałami Pawła. Czy myślicie, że one chętnie przyjęte będą po téj przemowie, a przynajmniéj w sercu Piotra wdzięczność zostawią? — O zapewne nie! bo duma i miłość własna, jak zwykle, wszystko popsuły.

Powtóre, żeby zbawienną podać radę, trzeba wielkiéj wyrozumiałości; każdy wié najlepiéj, gdzie go trzewik ciśnie. Niech zatém żadne cierpienie bliźniego nie zdaje nam się drobiazgowém, żaden smutek wymyślonym; albowiem Bóg owcom wełnę do zimna, ludziom cierpienia i pokusy życia do sił ich zastósował. Trzeba, mówię, posiadać talent przeniesienia się żywcem w położenie drugich, a zachować oraz niezawisłość własnego sądu; trzeba, żeby serce nie olśniło rozumu, ani rozum nie oziębił serca; trzeba się wyrzec ducha systemu, a zachować niewzruszoność zasady. — Nakoniec nie trzeba się nigdy obrażać, choćby rada nasza słuchaną nie była; ktoby przeciwnie czynił, znać, że miłość własną, a nie miłość i pożytek bliźnich miał na celu. Wrazie zaś usłuchania naszéj rady, nie trzeba występować z czczą chwalbą, że ten lub ów szczęśliwy wypadek winien przyjaciel naszemu natchnieniu; radę raz daną nie trzeba uważać za pieszczone dziecię, ale za straconą wedetę; rada przyjęta czy odrzucona, dobrze lub źle wykonana, żadnéj nam korzyści i chwały nie przyniesie; a zasługę, jeźli jest jaka, do skrytych liczb między nami a Bogiem zostawić należy. Trudno samemu sobie dobrze radzić, trudno wśród sprzecznych myśli i życzeń zbawienną drogę obrać i wypośrodkować, co w naszém mniemaniu jest skutkiem uprzedzeń, namiętności lub rozsądku; błogosławiona zatém przyjacielska ręka, która światło zaniesie w noc naszego umysłu, zwątpienie utwierdzi, nakaże konieczne ofiary, i siłą swoją wesprze naszą siłę. My téż radzimy się często, ale na to tylko, by z ust drugich potwierdzenie naszych myśli usłyszeć, a sprzeczna rada jeszcze nas bardziéj w naszém zdaniu utwierdza; — radzimy się często; ale wybieramy z danéj nam rady nie to, co nas kosztuje, ale to raczéj, co nam do smaku przypada; a zamiast wnijść w ducha radzącego, przekręcamy myśl jego na opak, aby zwalając odpowiedzialność na drugich, własną wypełniać wolą. Przedewszystkiém zaś trzeba się wystrzegać obraźliwości, która nam przedstawia w fałszywém świetle najlepsze zamiary przyjaciela; — i tak każda prawda drugim powiedziana zdała nam się być łagodna; każda prawda względem nas wyrzeczona zdaje nam się o wiele zaostra; względem drugich tak się wymawiamy: „Może ta uwaga zbyt cierpka, ale cóż kiedy prawdziwa“; względem nas przeciwnie; bo choć czasem i jéj słuszności zaprzeczyć nie możemy, jednakże chwytamy za lada słówko, żeby obrazę w niéj upatrzyć.

Miłość i pokora chrześciańska tylko mogą tę draźliwość ułagodzić, i węzły miłości własnéj rozwiązać. Ćwiczmy się więc w miłości i pokorze, a nauczymy się dobre rady z wdzięcznością przyjmować, a w potrzebie nawet je drugim udzielać.

M. S. z Ż.

Zdania mądre.

Boże Narodzenie.

Wierzysz, że się Bóg zrodził w Betleemskim żłobie,
Lecz biada ci! jeżeli nie zrodził się w tobie.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)